DZIENNIK WARSZAWSKI.

Czwartek 17/29 Marca 1855 roku. № 84. Jutro Najświętszéj Marji Panny Bolesnéj i Ś. Kwiryna.
Wschód słoń. o god. 5 min 42. — Zachód o g. 6 m. 27.

W kościele po-Paulińskim w Piątek, to jest dnia 30 marca 1855 roku, przypada doroczna uroczystość Matki Boskiéj Bolesnéj, z odpustem zupełnym, z wystawieniem Najświętszego SAKRAMENTU, z kazaniami i procesją, tak z rana jak i po południu, o którém to Nabożeństwie arcy-bractwo pięciu ran Jezusowych wiernych kościoła zawiadamia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dnia onegdajszego o godzinie 11éj rano, odprawione było w kościele Metropolitalnym św. Jana żałobne nabożeństwo z powodu zgonu w Bogu spoczywającego wiecznéj pamięci NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA. W przeddzień dnia tego, odgłosy wszystkich dzwonów kościołów katolickich oznajmiły wiernym smutny obrzędek dnia następnego, i podobnież odgłosy dały się słyszeć i w dniu onegdajszym do chwili rozpoczęcia nabożeństwa. Celebrował mszę żałobną JW. JK. biskup administrator archydjecezji Warszawskiéj Fijałkowski w asystencji duchowieństwa metropolitalnego. Po ukończeniu takowéj, odczytany został Manifest Najwyższy wydany z powodu śmierci NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA, poczém celebrujący biskup zaintonował pieśń *Salve Regina*, którą chóry przy towarzyszeniu muzyki instrumentalnéj odśpiewały. Po skończeniu nabożeństwa odezwały się na nowo dzwony; odgłos ich ponowił się i wieczorem dnia tego. JO. Książę Namiestnik Królestwa, dygnitarze, wszystkie władze i dostojne osoby płci obojéj obecne były na tym smutnym obrzędzie, a lud pobożny wznosząc gorące modły do Przedwiecznego zc spokój duszy swego Ojca i Dobroczyńcy, tłumnie zapełniał przybytek Pański.

Podobne nabożeństwo żałobne odprawione zostało jednocześnie i w innych kościołach katolickich Warszawy.

Z Petersburga, 6 (18) marca.

JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKA KSIĘŻNA KATARZYNA MICHAŁÓWNA, raczyła przybyć 3go marca wieczorem do St. Petersburga.

Jego Wysokość Książę Herman Sasko-Wejmarski, przybył do téjże stolicy z pismami Najjaśniejszego Króla Wirtembergskiego, zawierającemi w sobie wyrażenie spółubolewania z powodu zgonu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, w Bogu spoczywającego, wiecznéj i sławnéj pamięci godnego MONARCHY CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA, i powinszowanie z okoliczności wstąpienia na tron NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA.

RESKRYPT CESARSKI,

wydany do pana ministra dworu CESARSKIEGO, jenerał-adjutanta, jenerała piechoty, hrabiego Adlerberga 1go.

Hrabio Włodzimierzu, synu Teodora! Oddawszy dziś ostatni dług błogosławionéj pamięci i wiecznéj sławy godnemu, Najjaśniejszemu Rodzicowi MEMU, pozostaje MI jeszcze wypełnić dług duszy względem was, jako najbliższego i nierozłączonego towarzysza Jego życia. Uczucia przywiązania Jego ku wam, powstałe z lat najmłodszych — usprawiedliwiliście, będąc dla Niego zawsze sługą wiernym i gorliwym wykonawcą Jego woli. Nie będę teraz wspominał o waszych trudach i zasługach krajowych, nagrody MONARSZE są tego dowodem przed całą Rosją; ale zwrócę się do szczególnych, wyłącznych stosunków waszych względem MEGO niezapomnianego Rodzica i Dobroczyńcy. Znając wasze ku Niemu nieograniczone przywiązanie, chował On i względem was zaufanie bez granic; przed wami nie miał On tajemnicy duszy, z wami dzielił i radość i smutki. Jego czysta, piękna dusza nie mogła nie ocenić waszych wysokich zalet; On też kochając was jako człowieka, cieszył się iż w poddanym Swoim znalazł Sobie przyjaciela. W ciężkiéj stracie, jaką poniosłem, pojmuję JA wasze uczucia: w spoczywającym w Bogu CESARZU straciliście więcéj aniżeli MONARCHĘ! Niechaj pociechą w waszem strapieniu będzie wam myśl, że byliście tak bliskiemi sercu MONARCHY, którego wszystkie chwile poświęcone były dla dobra i szczęścia Rosji. Ja zaś, za zgodą Najukochańszéj Rodzicielki MOJEJ, przesyłam wam, do noszenia w petlicy, portret niezapomnianego Naszego Dobroczyńcy, bryljantami ozdobiony. Jako wy byliście pierwszym spółtowarzyszem Jego życia, przeto z powodu waszych dla Niego zasług, niechaj was ostatniego ozdabia — Jego wyobrażenie.

Przy waszem doświadczonem przywiązaniu do Tronu i Ojczyzny, jestem przekonany o dalszem chwalebnem trwaniu służby waszéj, pozostając ku wam na zawsze niezmiennie i szczerze życzliwym.

Na oryginale Własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

»ALEXANDER.«

St. Petersburg, 5go marca 1855 roku.

Przez rozkaz CESARSKI, do zarządu wojennego, dnia 4 marca, mianowany w korpusie inżynierów: Budowniczy twierdzy Michajłogrodu, jenerał-major *Awreggio* 1, pełniący obowiązki naczelnika inżynierów armji czynnéj.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

W Warszawie dnia 4 (16) marca 1855 roku. — I. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości mianowany: Sekr. kl. 1éj w komisji rząd. sprawiedl. Juljusz Lübke, p. o. ases. prok. w królestwie. W zarządzie zakładów dobroczynnych uwolniony od obowiązków na własne żądanie: Członek rady gł. opiekuńczéj zakł. dobr., referendarz stanu Solnicki. — II. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych mianowany: Kancel. urzędu lekars. gub. Lubelskiéj Ignacy Chlipalski, p. o. sekr. tegoż urzędu. W wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości mianowani: Peł. z delegacji ob. pisarza sądu pok. okr. Zamojskiego, sekr. gub. Alexander Januszowicz, p. o. pisarza tegoż sądu; peł. z delegacji ob. pisarza sądu pol. popr. wydz. Zamojskiego Józef Skawiński, p. o. pisarza tegoż sądu; ases. prokur. w Królestwie Wojciech Zegrzda, obrońcą téjże prokur. przy sądach gub. Płockiéj i zarazem patr. przy tryb. cyw. pomienionéj gubernji; pisarz sądu pol. popr. wydz. Włocławskiego Konstanty Raczyński, p. o. ases. sądu pol. popr. wydz. Łęczyckiego; adjunkt zwiniętego arch. akt dawnych w Krakowie Henryk Bystrzonowski, p. o. adjunkta arch. gł. Królestwa; dyetarjusz w arch. gł. Królestwa Wojciech Retmański, p. o. adjunkta tegoż archiwum. Uwolniony od służby z powodu nieobjęcia obowiązków. Patron tryb. cyw. gub. Lubelskiéj w Lublinie Ernest Dydak v. Stacherski. W okręgu naukowym Warszawskim mianowany: Były starszy nauczyciel przy gimnazjum w Piotrkowie, radca koleg. Łukomski, młodszym nauczycielem w szk. pow. o 5 kl. w Łęczycy. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: Nauczyciel rysunków i kaligrafji w szkole pow. w Łowiczu Ludwik Piechaczek. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: Sędzia pokoju okr. Marjampolskiego Jan Bartkowski, i ases. sądu policji popr. wydz. Łęczyckiego Władysław Filipowski. — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książe Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

— Ciągnienie 3éj klassy 85 loterji klasycznéj, odbędzie się dnia 31 marca (12 kwietnia) r. b. o godzinie 10 z rana.

— W dniu onegdajszym o godzinie 7éj rano, Wojciech Kulesza przewoźnik lat 35 liczący, przewożąc czółnem przez rzekę Wisłę na Pragę jednego z tamecznych mieszkańców, przypadkowo wypadł z czółna i pozbawiony ratunku, utonął.

— Już lat przeszło 30 upływa, jak rok-rocznie sprowadzam wprost ze źródeł, tak na żądanie WW. doktorów, jakoteż i osób prywatnych, najużywańsze wody mineralne. I téj także wiosny, odebrałem już kilkanaście poleceń, nie tylko z Cesarstwa ale i z królestwa, zapisania wskazanych przez WW. doktorów wód. Dla dogodności jednak osób pijących, upraszam, ażeby się takowe, z obstalunkiem na potrzebne im wody, wcześniéj raczyły zgłosić, a wtedy będę w możności już w pierwszych dniach maja, skoro okoliczności dozwolą, służyć im takowemi. Nadmieniam przytem, że obo-

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

— Istotnie... jestem chyba pod wpływem czaru. Uczucie, którego tak pragnąłem i nadaremnie tu i owdzie szukałem, owładnęło mną nagle... wyłącznie... Wiem lepiéj prawie od ciebie, że do niczego mnie nie doprowadzi... chyba, do nowych cierpień, których dramat cały odegrywa się mi wduszy dzień w dzień, wiem, że zdziecinniałem i zgłupiałem, chcę się uwolnić, wyzwolić z pod jarzma, ale daremnie! Jeżeli sam czas nie wyleczy, to — to wszystko na próżno! I radzisz mi jechać na Litwę?

— Owszem, jechać koniecznie! Jednak, rzekł Szerjot po namyśle, uczucie tak głębokie, do którego się wszystko odnosi i skupia w niem, owa idea fixa namiętności, szalona wiara, którą szał serca i uniesienie wyobraźni wypowiada rozumowi, bywa probierzem nieomylnym i najstraszniejszą ale najdokładniejszą, ostatnią szkołą dla światowego młodego a niezwykłego człowieka, zwłaszcza też wtedy, kiedy bóstwu swojemu prócz przychylności szlachetnéj nic więcéj zarzucić nie zdoła.

Edward milcząc, chodził po pokoju.

— Trzeba jednak temu zaradzić, rzekł po chwili Szerjot.

— Proszę cię, mój drogi! przestań być doktorem, zawołał Edward. Uwolń mnie raz na zawsze od rad, choćby najbardziéj przyjacielskich. A gdybyś jéj, dodał, zbliżając się doń z błyszczącemi oczyma, miał dać zrozumieć, że się czego domyślasz, to, poróżnilibyśmy się raz na zawsze. I tak rozmawiasz o mnie za często, za poufale...

— Skądże wiesz?

— Domyślam się...

— W jeden lub drugi sposób trzeba ich rozłączyć, pomyślał Szerjot. A dzieciaczki tak jakby stworzone dla siebie, drażnią się na wzajem... i węzeł miasto słabnąć, coraz to ściślejszy! Edwardzie! rzekł głośno, zmieniając przedmiot rozmowy, trzeba nam się obrachować.

— Z czego?

— Jak to z czego? Wspólny koszt gospodarstwa, wziąłem coś od ciebie gotówką oddam ci to jeszcze wszystko przed wyjazdem do Oberges, pana Szeryöty właściciela gruntu i winnicy w którymś magyarskim komitacie.

— Dajże mi pokój! Nie mam najmniejszego usposobienia do słuchania rachunków. Kiedy indziéj możemy to załatwić, teraz odpiszę na list babuni.

— I co?

— I zajrzę do Kazimierza poety.

— Dobrze! Możesz nawet zajrzyć do Kazimierza muzyka, jeśli znasz jakiego, ale naprzód mam interes do ciebie, notabene nie mój. Słuchajże! I u ludzi najzamożniejszych może być czasem brak a raczéj potrzeba gotówki. Marżańskiemu, który wiele wydając, potrzebuje wiele, przytrafia się to często. Ma zamiar, jak wiesz, wydać wkrótce parę balów, za uczciwych nawet na tutejsze towarzystwo i tegoroczny karnawał. Stary zna się na tem, wysoko usposobiony w kulinarnéj specjalności, lubi nadzwyczaj rozwinięcie jéj en grand, mnie zostawiając zarząd innych balowych przyborów: ustrojenia salonów, zajęcie gości, porządku zabawy, słowem reżyserską część festynu: Wypłaciwszy teraz znaczną summę z posagu Emilji Nemrodowi, stary jest court d'argent (potrzeba mu pieniędzy) i chciał nawet, mówiąc między nami, pożyczyć od Selerskiego czterdzieści tysięcy na słowo, bo na hypotekę Selerjusz

wiązkiem moim będzie dołożyć wszelkich starań, dla zjednania sobie tak jak dotąd i nadal, zaufania i łaskawych względów szanownéj publiczności, czego dałem dowody, obniżając w r. z. ceny o ile tylko było można, i w tym roku biorącym w znaczniejszych partjach, ustępuję stosowny rabat.

T. Heinrich.

* *Starostowie na Spiżu.* — Pilno nam teraz dokończyć dawno już przerwanego spisu starostów spiżskich, (patrz Ner 30 tegorocznego Dziennika Warszawskiego).

Siedemnastym starostą był książę *Teodor Lubomirski*, najstarszy syn Stanisława marszałka w. k. Król pozwolił ojcu na niego ustąpić starostwo w dniu 23 sierpnia 1700. (Metr. ks. 220 fol. 203). Sławny to był partyzant za czasów drugiéj wojny Szwedzkiéj. Trzymał się strony Leszczyńskiego i zebrawszy wojsko, wypadał ze Spiża, gdzie stanął mocną nogą, na sądeckie, oświecimskie, zatorskie, siewierskie i wokoło. Napastował nawet Kraków, ale Rybiński ścisnął go raz na Spiżu we własnem gnieździe, Lubomirski się jednak poprawił. Tak cały czas zamieszki szwedzkiéj wojował na własną rękę, zawsze odważny, zuchwały, jakby władca udzielny na Spiżu, aż w roku 1710, kiedy Szwedzi ustąpili z Polski rad nie rad udał się w służbę Cesarza. Wróciwszy do ojczyzny grał rolę pana cudzoziemskiego. Był jednym z najpierwszych co zrzucili suknię polską. Czerniaków i Ujazdów pod Warszawą, należały do jego posiadłości. Jedwabny pan, w atłasach i axamitach, pierwszy zawarł małżeństwo które raziło podówczas, bo z mieszczką. Jego córka była owa piękna Anusia, o którą strzelali się Tarło z Poniatowskim. Późno już bardzo późno, zasiadł Teodor Lubomirski w senacie. Został odrazu wojewodą krakowskim, mianowany 19 kwietnia 1732, a zaraz nazajutrz przysiągł w Warszawie na to krzesło królowi. Poprzednio cokolwiek starał się o buławę polną kor. we wrześniu 1728, jak o tém czytaliśmy w gazetach pisanych. Słynął téż w końcu czasu jako mówca sejmowy: zbiór mów jego wyszedł nawet na widok publiczny, ale po łacinie. Oryginały jednak polskie niektórych mów, są w Swodzie Danejkowicza (np. t. 1 str. 26, 99, 186). Wspierał teatr i literaturę, robiąc ten literaturze zaszczyt, że raczył o niéj wspominać. Władysław Trębicki (w Bibljotece Warszawskiéj 1843 t. IV str. 328) cytuje operę włoskę którą mu dedykowano. Lubomirski ten stanowił jeden z najcharakterystyczniejszych typów swojéj epoki i niezawodnie jako typ odżyje kiedy pod piórem historyka. Teodor Lubomirski zakończył życie 6 lutego 1745 (8 id. febr. u Mizlera. Acta litt. ale jest i druga późniejsza data mniéj pewna, 10 lutego). Pisaliśmy o nim obszerniéj w artykule o Czerniakowie w Księdze Swiata (rok 1852 t. 1). Był on może najdłuższy czas starostą spiżskim, bo przynajmniéj lat 45.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A N G L J A.

Londyn 9 Marca. *Times* który poprzednio piorunował przeciw lordowi Raglan, zwalając na niego całą odpowiedzialność okropnej szarży jazdy angielskiej pod Bałakławą. dziś zupełnie zmienił zdanie i cały błąd przypisuje lordowi Lucan. który według niego źle zrozumiał rozkaz swego dowódcy. Rozkaz ten mówił: »Lord Raglan żąda. aby jazda posunęła się szybko naprzód, postępowała za nieprzyjacielem i starała się nie pozwolić mu uprowadzić *działa*. Artylerja konna może jej towarzyszyć. Jazda francuska jest na lewem skrzydle. Natychmiast.«

Przez *działa* lord Raglan rozumiał widocznie działa tureckie, które Rossjanie zabrali. Lord Lucan sądził, że to idzie o działa rossyjskie, to jest, że ma nie dopuścić Rossjanom cofnąć się z artylerją, i kazał jeździe rzucić się na czworobok rossyjski popierany straszną artylerją. Prócz tego nie może się chwalić dosłownem spełnieniem rozkazu i ślepem posłuszeństwem, bo nie wziął w pomoc artylerji konnej i ani pomyślał o jeździe francuskiej o której rozkaz mówił mu, że się znajduje na lewem skrzydle.

— Jenerał-major Scarlett, mianowany został tymczasowym dowódcą jazdy angielskiej w Krymie, w miejsce hrabiego Lucan, a pułkownik Hodge z 4go pułku dragonów, dowódcą brygady ciężkiej jazdy.

(Journal de St. Petersbourg).

A U S T R J A.

— Według korespondencji z Wiednia 5 marca w *Gazecie Augsburgskiéj*, gabinet austrjacki ma nalegać na mocarstwa zachodnie o umiarkowany wykład czterech punktów, czyniąc uwagę, że w przeciwnym przypadku NAJJASNIEJSZY CESARZ ALEXANDER IIgi nie mógłby do nich przystąpić.

— *Börsenhalle* donosi, że konferencja która odbyła się w dniu 26 lutego u hrabiego Buol, między tym ministrem i reprezentantami mocarstw zachodnich i Turcji, miała na celu porozumienie się względem »granic w jakich Porta i jej pełnomocnik mają mieć udział w konferencjach wiedeńskich.« Co do wykładu czterech punktów, nie ma w tym względzie żadnych niejedności między gabinetami sprzymierzonemi.

— Piszą z Wiednia 4 marca do *Gazety Augsburgskiéj*, że pan von Bruck miał dniem pierwej bardzo długą konferencję z feldcejgmajstrem baronem Hess.

(Journal de St. Petersbourg).

F R A N C J A.

Paryż 23 Marca. Dziś podobnie jak wczoraj słuchacze zgromadzili się bardzo licznie na posiedzenie ciała prawodawczego, gdzie odbywały się dalsze rozprawy nad prawem o rekrutowaniu i uposażeniu armji. Pierwszym który głos zabrał, był jenerał Allard, komissarz rządowy, który zręcznością walczył przeciw dowodzeniom panów Montalembert, Louvet i Legrand.

Jednakże pan Chasseloup Laubat odpowiedział mu dość zręcznemi argumentami, ale następnie odpowiedział bardzo stanowczo prezes rady stanu.

Po chwilowéj przerwie posiedzeń, prezydujący odczytał izbie dekret przedłużający posiedzenia do 11go kwietnia. Wysłuchano następnie przemowy sprawozdawcy komissji na korzyść projektu i następnie odroczono dalsze rozprawy do jutra. *(Ind. Belge.)*

G R E C J A.

— Według *Gazety Tryestyńskiéj* aresztowanie redaktora dziennika *Nadzieja*, wymagane było w sposób naglący przez admirała francuskiego Le Barbier de Tinan, (który poprzednio konferował w tym przedmiocie z ministrem Kalergi), w skutku umieszczenia w tym dzienniku, w wydaniu przeznaczonem wyłącznie dla prowincji, pewnych szczegółów wyjętych z korespondencji z Konstantynopola, przedstawiających w niekorzystnych barwach położenie sprzymierzonych w Krymie. *(Jour. de St. Peters.)*

H I S Z P A N J A.

Madryt 17 Marca. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie wpół do drugiej. Z porządku przedmiotów wypadały rozprawy nad Ustawą. Pierwszy pan Rios Rozas występuje przeciw paragrafowi propozycji pana Olozaga który tak brzmi:

Członkowie senatu wybierani będą przez tych samych wyborców co i deputowani.

Pan Rios Rozas oświadczył, że w interesie Hiszpanji widzi się zmuszonym sprobować ostatniego wysilenia, aby niepozwolić Izbie wejść na fatalną drogę na którą inni koniecznie chcą ją wciągnąć. Dla mnie dwa wyrażenia: *senat wybieralny* i *rewolucja*, mają zupełnie jedno i to samo znaczenie. Aby być prawdziwem zgromadzeniem porządku i rękojmi, senat powinien reprezentować moralne i materjalne trwałe interesa kraju. Izba deputowanych reprezentuje walki i namiętności chwilowe.

Liczne głosy. (Oho, cóż znowu!)

Pan Rios Rozas. Senat wybieralny byłby tylko pomocnikiem Izby deputowanych i nie byłby w stanie wywierać ten wpływ moderujący, który chciano by mu przypisać pomiędzy władzą królewską i władzą prawodawczą ludową. Mówiono tu o senacie belgijskim. Ależ panowie, co to za różnica? W Belgji Król ma prawo rozwiązać senat, albo osobno, albo razem z Izbą deputowanych. Jest to rękojmia tak dla kraju jak i dla korony. W Hiszpanji mieć będziem senat który się tylko co dwanaście lat odmieniać będzie, to jest, że przez długie lata mieć będziecie te same wpływy, a jeśli te wpływy będą przeciwne koronie, to w ostatnim nawet razie nie będzie miała prawa odwołania się do narodu.

Pan Olozaga. Zaprawdę nie mogę tego pojąć, że tu ktoś chce rozróżnić interesa pewnych klas od interesów jeneralnych, od interesów całego narodu.

Na poprzednich posiedzeniach kilkakrotnie przypomniano nam angielską Izbę lordów. Ale moi panowie zapomniano chyba, że Izba lordów jest arystokracją, która ma swoje wyłączne interesa, i że konstytucja angielska w swoich najważniejszych częściach, zasadza się właśnie na reprezentowaniu tych interesów. Ktoby śmiał utrzymywać, że tak samo dzieje się w Hiszpanji? Któżby śmiał twierdzić, że u nas są interesa różniące się od interesów narodu, wymagające specjalnej reprezentacji?

Bezwątpienia potrzeba pewnej różnicy w układzie dwóch Izb; tę różnicę dostatecznie stanowi kategorja wieku naznaczona dla senatorów; w teraźniejszych czasach innej różnicy wymagać nie można.

Przed skończeniem mowy pan Olozaga prosi o pozwolenie przedstawienia wyjaśnień względem okoliczności w jakich otrzymał naszyjnik Złotego runa i inne nagrody. Chciałby on nim powróci na swoją posadę ambasadora, skończyć raz z docinkami które zbyt uporczywie przeciw niemu powtarzają.

Z tych objaśnień pokazuje się, że ordery o których mowa, były nagrodą jego zasług dyplomatycznych.

---

dałby mu pewno trzy razy tyle. Gdy się stary użalał przedemną, że będzie musiał wziąść od którego bankiera, czego bardzo nielubi, korzystałem ze sposobności, przyobiecując im (bo i ona była przytem) twoję bezinteresowną łaskawość.

— Olelskiego znasz przecie blisko, ma pieniądze rzekłem, dwudziestu tysiącami chętnie wygodzi i po przyjacielsku hrabiemu.

— Gdzież tam kochanego chłopca (ce cher garçon) trudzić? rzekł hrabia.

— I wtajemniczać w nasze frasuneczki, dodała hrabina.

— Mniejsza oto! rzekł znów stary, wolę być mu obowiązanym jak komu innemu, dyskretny i nadzwyczaj przyzwoity chłopiec! Poproś go odemnie, Szerjotku!

— Według mego zdania możesz i powinieneś pożyczyć. Nie uwierzysz jak ta mała grzeczność podniesie cię w mniemaniu starego. Za uczciwy jesteś, żebyś z tego miał korzystać, ale w każdym razie to może się bardzo przydać na potem.

— Cała przedmowa nie potrzebna! Gdybyś mi był wprost powiedział, że Marżańskiemu trzeba dwudziestu tysięcy, posłałbym mu natychmiast, wiem przecie, że mi odda, a zresztą to tylko wywzajemnienie! Za granicą stary zaręczał za mnie kilkokrotnie, pewny będąc oczewiście, że się nie zawiedzie, odrzekł Edward, odsuwając Szerjotowi różowy list zastawny.

— Rewers jednak trzeba przynieść.

— A to na co? Ja mu wierzę.

— A nuż go apopleksja sprzątnie? zapytał z uśmiechem Szerjot.

— To hrabina mi odda, odrzekł Edward spokojnie.

I ukończywszy wędrówkę po stancji, siadł znów na wygodnym fotelu, wziął żurnal do rąk, ale nawet zwyczajnych dziennikarskich nowin nie bardzo rozumiał. Litery w oczach zieleniły się, rumieniły i żółkły.

— Jakiś pan sekretarz życzy się widzieć z jaśnie panem, zameldował mu kamerdyner.

— Nie ma pana w domu i sekretarza nie potrzebuje, odrzekł Szerjot.

— Ale to staruszek jakiś bardzo potulny, proszę jaśnie pana.

— Tem bardziéj, kiedy stary, — niech idzie do djabła!

Służący odszedł, Edward wyjrzawszy przez szczelinę od drzwi, wyszedł do przedpokoju i wkrótce powrócił z pochylonym staruszkiem, który Szerjotowi ukłonił się bardzo grzecznie i bardzo uniżenie, a kiedy na Edwarda prośbę usiadł, to jakby z obawą, żeby wykwintnego mebla nieuszkodził przypadkiem. Szerjot schował list zastawny do kieszeni ziewnął i kiwnąwszy głową staruszkowi, odszedł.

— Pan dobrodziéj ani się też dowiedział o starych przyjaciołach. A już z trójki, została nas tylko dwójka, osobliwość jak nam żal było Salezego, powiadam panie tobie. Nie zapomniał o panu Edwardzie i wszystkie swoje prawnicze dzieła zapisał ci panie w testamencie. Pan Józef także podupadł na zdrowiu, nawet mu Leroa niesłuży, choć najsilniejszego stopnia używa. A i pan zmizerniałeś, osobliwość jak widocznie, powiadam panie tobie, rzekł Wojciech, zdrowemi oczyma błądząc po twarzy Edwarda.

— Czasy się zmieniają...

— Et nos mutamur in illis, dokończył p. Wojciech, aby nie pod względem serca, bo to grunt panie dobrodzieju.

— Nigdy moje nie zapomni o wdzięczności, jaką zaciągnęło względem tak zacnych i prawdziwych przyjacioł, rzekł Edward żywo i wyciągnął rękę do Wojciecha.

— Za co wdzięczność, za co?... Osobliwość panie Edwardzie? odparł starzec, chustkę w trójkąciki

i że daleko dawniej zostały mu ofiarowane niż je on przyjął.

Po kilku jeszcze nic nie znaczących słowach pana Rios Rozas, pierwszy paragraf został zatwierdzony znakomitą większością.

Paragraf 2 brzmi: Liczba senatorów wynosić będzie trzy piąte liczby deputowanych, trwanie zaś senatu będzie cztery razy dłuższe niż kongresu. Senat odnawiać się będzie za każdym razem w czwartej części.

Pan jenerał Serrano zarzuca p. Olozaga, że zrzekł się systemu senatu mięszanego, w połowie wybieranego a w połowie mianowanego przez koronę, za którym sam poprzednio przemawiał. Pan Olozaga żali się, że jenerał Serrano występuje na posiedzeniu publiczn:m z przypomnieniami prywatnéj rozmowy, nie mogącéj mieć wartości.

Przystąpiono do głosowania imiennego, które dało 168 głosów za 2gim paragrafem, a 42 przeciw.

Paragraf 3ci. Aby być senatorem, potrzeba mieć 30 lat skończonych, płacić podatki coroczne 4000 realów i używać wszelkich praw politycznych. Paragraf ten przyjęto bez imiennego głosowania znakomitą większością.

Następnie bez rozpraw izba głosuje i zatwierdza ogół projektu pana Olozaga. Jakkolwiek ten rezultat przewidywany był od dawna, izba jednak rozeszła się w widocznem poruszeniu. *(Independance Belge.)*

P R U S S Y.

— *Neue Preussische Zeitung* donosząc o otrzymaniu w Berlinie (9 marca) Manifestu wydanego przy wstąpieniu na tron CESARZA ALEXANDRA IIgo, wyraża się w następujący sposób: »Ten Manifest zwięzły, jasny i dzielny, godnym jest Syna takiego Ojca. Monarcha odmienił się, ale środki pozostały niezmienne.

— W dniu 8 marca Jego Król. Mość przyjmował w zamku Bellevue deputację 5 pułku kirasjerów (CESARZA MIKOŁAJA), która w tym samym dniu udała się do St. Petersburga, aby tam znajdować się przy obrzędzie pogrzebu zmarłego Monarchy.

— Czytamy w korespondencji z Berlina w *Gazecie Augsburgskiéj*, że lord John Russell miał długie posłuchanie u J. K. W. Księcia Pruskiego, i że dowiedziano się, że namowy Jego Kr. Wysokości względem należnego umiarkowania, sprawiły widoczne wrażenie na szlachetnym lordzie. *(Jour. de St. Peter.)*

T U R C J A.

Gazeta Augsburska otrzymała przez telegraf z Tryestu następujące wiadomości z Konstantynopola 26go lutego:

Rada ministów tureckich postanowiła energiczne środki przeciw powstaniu w Mezopotamji. Były wielki wezyr Izzet-pasza umarł. Utrzymują, że Nessel-bey ma być mianowany na nowo posłem w Atenach. Baron Koller oddał już urzędowe wizyty.—1295 żuawów przybyło w dniu 25tym z Algierji do Konstantynopola.

— Czytamy w korespondencji z Konstantynopola 22go lutego adresowanéj do *Semaphore de Marseille:*

Wiadomości z Azji są w téj chwili daleko ważniejsze niż z Krymu. Powstanie kurdów czyni wielkie postępy. Powstańcy do których przyłączyło się 4000 baszy-buzuków, ruszyli na miasto Musz dość znaczne i zrabowawszy spalili je. Bey będący na czele powstania, posłał delegowanych do Diabekir dla uwiadomienia rządu o swoich wymaganiach. Rada municypalna w Diarbekir odmówiła przyjęcia tych delegowanych a w parę dni potém trzéj najznakomitsi członkowie téj rady zostali zamordowani.

Inne wiadomości wojenne z Azji, nie mniéj są smutne. Armja turecka w Batum i Czuruksza, bardzo jest osłabiona dysenterją i tyfusem, które to choroby przypisują wyziewom z trupów pogrzebanych w obozie od ośmnastu miesięcy i licznym skieletom koni pozostawionym na polu.

Powiedzieliśmy dawniéj, że Derwisz-pasza komissarz Cesarki w Księstwach, wystosował bardzo gwałtowny protokół przeciw hospodarowi księciu Stirbey. Obszerne te akta zawierające wszystko prócz dowodów, czytane były na radzie ministrów i uznane za niedostateczne. Austrja protegująca księcia Stirbey, ograniczyła się na żądaniu dowodów na zarzuty przytoczone w raporcie Derwisza-paszy, a ponieważ nie zdołano przedstawić żadnego dowodu, przeto atakowany staje się z kolei atakującym i ma wytoczyć proces o potwarz: to bardzo słusznie.

— Piszą z Konstantynopola 26go lutego do paryskiéj *Presse:*

Porta znowu raz jeszcze znalazła się w pośród wewnętrznych wstrząśnień. W zeszłym miesiącu doniesiono o powstaniu w Kurdystanie; dziś pomimo wszelkich usiłowań przedsięwziętych dla przytłumienia téj sprawy, cała prowincja jest zbuntowaną.

— Dzienniki Konstantynopolitańskie donoszą o powrocie do Francji p. de Manduit, który miał sobie poleconą od rządu francuzkiego missję w Czerkasji.

Piszą z Chio że słychać o założeniu tam urządzenia dla rekonwalescentów armji angielskiéj. Jak tylko przełożona zakonnic francuzkich w Chio dowiedziała się o tym projekcie, udała się do konsula angielskiego, aby ofiarować swoje i swoich podwładnych usługi temu zakładowi.

— *Preuss. Coresp.* donosi według prywatnych doniesień otrzymanych z Księstw Naddunajskich i dochodzących do końca lutego, że wojska austrjackie pozostają nieporuszenie w swoich garnizonach. Pierwotna liczba korpusu okupacyjnego nie uległa dotychczas żadnéj zmianie i na teraz nie słychać o żadnych posiłkach. Zimna które były nadzwyczajnie mocne od połowy stycznia, powiększyły jeszcze cierpienia ludności Księstw, pochodzące z braku pracy i drożyzny wiktuałów.—Budowa linji telegraficznéj z Jassy do granicy austrjackiéj (kosztem rządu mołdawskiego), już jest skończona; ta linja wkrótce wejdzie w działanie.

Wiadomości z morza Czarnego. Czytamy w korespondencji z Krymu 20go lutego w *Neue Preussische Zeitung:*

»Położenie sprzymierzonych jest dziś zupełnie opasane przez pas strasznych oszańcowań, które rossjanie z wielką troskliwością wznieśli, zacząwszy od obozu piechoty w bliskości cytadeli, przez wzgórze Inkerman po nad Czernaja aż do oparcia Bałakławy. Wycieczki (razzia) sprzymierzonych, które do najwyższego stopnia doprowadziły uczucie ludności tatarskich przeciw nieprzyjaciołom, ustały; kiedy niekiedy jeszcze gromady śmiałych francuzów puszczą się w głąb kraju, ale najczęściéj w takich razach wpadają w ręce energicznych kozaków uralskich.—Nowe dywizje z liczną artylerją przyłączyły się do armji rossyjskiéj i zajęły już przeznaczone pozycje; wojsko to ma wyborną postawę i rywalizuje w zapale z garnizonem Sebastopola, którego waleczność godnie jest ocenioną nietylko przez inne wojska rossyjskie ale nawet przez nieprzyjaciół. Wycieczki chociaż na mniejszą skalę, powtarzają się ciągle bez przerwy i kończą się zwykle schwytaniem kilku lub kilkunastu jeńców. Między przyprowadzonemi dzisiejszéj nocy, był jeden kapitan francuzki i pięciu żołnierzy, których ochotnicy uzbrojeni arkanem (sznur do chwytania koni) schwytali. Oczekujemy tu ważnych wypadków.«

— *Fremdenblat* podaje wiadomości z Krymu 26go lutego, według których oddziały jazdy turecko-angielskiéj przybyły w dniu 22gim do Bałakławy, i w ciągu miesiąca marca oczekują tam jeszcze trzech pułków téj saméj jazdy.

— Wiedeńska *Militarische Zeitung* przywięzuje wielką ważność do reduty, którą rossjanie wznieśli na spadzistości góry Sapun, z téj przyczyny, że ta fortyfikacja dość śmiało posunięta panuje nad prawem skrzydłem robót obiężniczych sprzymierzeńców. Dziennik ten czyni uwagę, że tym sposobem rossjanie bez wystrzału zajęli tę samą pozycję o którą z taką zaciętością walczono pod Inkermanem. *(J. de St. Pet.)*

W Ł O C H Y.

— Piszą z Rzymu 27 lutego:

Ojciec święty zwracając uwagę na ciągłe prośby dwóch głównych miast nadmorskich i chcąc dopomódz jak największéj ich pomyślności handlowéj, wysłuchawszy zdania rady ministrów, wydał następujący reskrypt:

»Zupełna swoboda przywróconą zostaje miastom i portom Ankony i Civita Vecchia, jakiéj używały przed ogłoszeniem [prawa z dnia 1go lutego 1850 roku, które zostaje odwołane. Ministrowi skarbu polecono wykonanie tego postanowienia, które stanie się prawomocnem od dnia 1 marca. *(Jour. de St. Pet.)*

Rzym 12 Marca. Piszą do *Deutsche Volkshalle:*

Zdaje się być postanowionem, że kardynał Wiseman zostanie nakłonionym wkrótce do zrzeczenia się swojej arcy-biskupiej stolicy w Westminster, i że następnie zostanie przyzwany do Rzymu jako członek świętego kollegjum. Osłabione zdrowie tego prałata, który cierpi niebezpieczną *diabetes*, skutkiem czego nie mógłby długo znosić ciężar zarządu dyecezji w kraju ciągłych niesnasnek, skłoniło Papieża do usunięcia go w ten sposób z jego uciążliwej posady. *(Neue Preussische Zeitung).*

Turyn 19 Marca. Rosprawy nad projektem prawa o klasztorach rospoczną się wkrótce w senacie, jednakże sądząc po rosprawach jakie już miały miejsce w komisji senatu, można poznać że Izba ta nie jest przynajmniéj co do zasady nieprzychylną temu projektowi. *(Independance Belge).*

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

(C i ą g d a l s z y.)

Pisarz sumienny, powinien pisać tak, żeby go zrozumiano: najpodobniejsza do szczytności jest zawsze prostota, naturalność myśli i stylu; co dobrze pomyślane, to pewnie jasno powiedzianém będzie. Ja,

---

wyjmując z kieszeni. Wypełniało się obowiązek i nic więcéj. Chęć była najlepsza, powiadam panie tobie, czyn jeśli jéj nie odpowiedział czasem — to trudno! A czy też pamiętasz panie dobrodzieju, o małym sprawuneczku, który miałeś dla mnie zrobić w Paryżu, o tabakiereczce?

Zajęty z początku nauką i poznaniem miasta, oraz towarzystwem pięknéj rodaczki, zapomniał Edward w Paryżu o tabakierce, którą obiecał nabyć dla pana Wojciecha. Czując jakby przykro było staremu, gdyby mu się przyznał do winy, prmyślał, że zapewnie będzie można nabyć taką w Warszawie.

— Mam na wsi tabakierkę pańską, mam, i napiszę, żeby mi przysłano.

— A ileż też zapłaciłeś panie Edwardzie?

— Coś bardzo tanio, kilka franków.

— Osobliwość, jak to przemysł wysoko tam stoi. A naumyślnie nie sprawiałem sobie nowéj. Szpandauskę noszę po dziś dzień, rzekł radośnie Wojciech i pudełeczko okrągłe, morderowego koloru postawił na stoliku. Ile też mianowicie? zapytał sięgając jeszcze raz do kieszeni po sakiewkę.

— Czego, ile?

— Osobliwość, jak roztargniony jesteś, panie Edwardzie. Nie zakochany przypadkiem, — co? Ile franków? Zwrócę.

— Po odbiorze, odparł Edward z mimowolnym uśmiechem, cena przylepiona jest do tabakierki na karteczce.

— I tak dobrze! A nie odwiedzisz przypadkiem pana Józefa, panie Edwardzie? Mięszkamy teraz razem. Możebyśmy dziś poszli, już po dwunastéj rzekł Wojciech, wydostając rzepę z dwu kopert, po drodze obiadek, jak to kiedyś, możebyś przyjął, panie dobrodzieju!

— To ja pana dziś proszę na obiad, odrzekł Edward, i zasmucając się mimowoli, że przy wystawnym trybie życia częstując nieraz czort wie kogo, zapomniał o dawnych przyjaciołach, Wojciech wymawiał się długo, przystał nareszcie pod warunkiem, że to będzie nie u francuza ale wtem miejscu, gdzie zwykle jadał, u następczyni Petrusi.

— Wiesz też, panie Edwardzie, że przypadkiem wynaleźliśmy dla ciebie interes, osobliwość jak dobry! rzekł po chwili. Za sześćdziesiąt tysięcy nabyć można kamienicę dwu piętrową nie na pryncypalnéj ale tuż obok przyncypalnéj ulicy, a włożywszy w naprawę, bo trocha zdezelowana, ze trzydzieści, ze dwadzieścia, stante pede przedać potem za sto, wierzaj mi panie! Przekonasz się, obejrzymy, aby tylko pan Józef mógł się podnieść nieco.

— Obejrzymy, obejrzymy, odrzekł mocniejszym głosem Edward, który nie uważając co mówił Wojciech, ten tylko wyraz spamiętał i powtórzył go, chcąc sekretarza przekonać, że wie o co rzecz idzie.

VI.

We wtorek u jenerałowéj pełno było osób. Pan Siliński protegowany przez salony literat, czytał komedję pod napisem: „On i ona, czyli niezawodny podstęp,“ Wieczory u jenerałowéj nie miały barwy literackiéj, ale że synowa jéj, niebieska pończoszka, przyjechała do Warszawy z ulubionym wnuczkiem, staruszka przypominająca pod wielu względami chorążynę tylko w edycji cokolwiek ogładniejszéj i z epilogiem głuchoty na praweucho, musiała się zastosować do jéj upodobań literackich, które wtedy były właśnie najmodniejsze w salonach.

Dom jenerałowéj był poniekąd kojarznią między zamożniejszemi domami obywatelskiemi zimującemi w Warszawie, a utytułowaną koterją lub tymi, co w rozmaity sposób z nią połączeni dawali ton stolicy. Staruszka wydawała od niepamiętnych czasów po duże dwa wieczory na każdy karnawał, przyjmowała zaś prawie co wieczór bliższych znajomych, znoszących jéj nowiny i nowinki rozmaite a ciekawość w jéj wieku można jeśli nie wybaczyć to wytłumaczyć, tem bardziéj, że zbyt złego z nich użytku nie robiła, to jest, że plotka, co do niéj często weszła, rzadko od niéj wyszła.

(Dalszy ciąg nastąpi.

nie sądzę się być z rzędu najgłupszych słuchaczy, jednakże nierozumiem tego szczytu i zarazem upadku? tego ostatniego słowa, które wypowiada światu dojrzałość narodu i człowieka? Jeśli ta dojrzałość ma równo znaczyć z upadkiem, jakby dojrzałéj śliwki lub jabłka, to Bogu chwała, żeśmy jeszcze niepotrzebowali tego ostatniego słowa; za cóż więc żale na to, że nie pemamy drammatu, jak pan go rozumiesz, a jakiego wnie za wzór nam niepodasz, przez wzgląd na jednoczesność upadku? (*a*) Widzisz pan tedy, że w istocie, nic nierozumiem tego szczytnego frazesu; a jednak czytelnik Dziennika, bądź mądry, bądź głupi ma prawo żądać, w każdym razie, możności zrozumienia tego, co jest pisane dla niego, bo za jego pieniądze— dalej mówisz: »ukazały się na scenie naszéj różne Bolesławy, Barbary, Ludgardy; język był w nich czysty, wiersz piękny, tyrady patetyczne, ale cóż z tego? Czyliż one zasługiwały na nazwę oryginalnych sztuk polskich? zaprawdę, tyle one były warte téj nazwy, ile historyczne powieści, tak obficie (?) wówczas wydawane, tytułu historycznych powieści. Możnaby śmiało Nałęczowi wsadzić w usta to, co mówił Boratyński (??) Tarnowskiemu to co Żołkiewski deklamował (??), a wszystkich razem obłożyć nazwiskami Greckich, Rzymskich, albo nawet francuzkich bohaterów, byłoby jedno i to samo. Rzecz mogłaby się dziać tak samo w Rzymie jak w Paryżu, w Krakowie jak w Atenach, niktby niepoznał różnicy (??) A jednakowoż sztuki te, wówczas niesłychane miały powodzenie, autorów nazywano, tego polskim Rasynem, tego Kornelem etc. W tym także perjodzie Osiński rospoczął karjerę drammatyczną.«

No, powiedz nam pan szczerze, bo jużci o tém wiedzić musisz dokładniéj, niż o faktach cytowanych, których niedokładności niżéj troche dowiodę, skąd u licha, z jakiego powodu wpadłeś, *Ajax już trzeci*, nie tylko na porażone przez Ajaxa 2go, Bolesławy, Barbary i Ludgardy, ale i na tłumaczenia, z których zaledwie oszczędzasz te, co sam, mimo gniewu, uznałeś niegodnemi pastwienia się nad niemi? Ajax 1szy wziął barany za ludzi, Ajaxa 2go, wiek wymawia, że wzrokiem i uchem rozróżnić piękna nie może, ale cóż ten gniew w Ajaxie 3cim obudza? Czyliż się godzi, ażeby współpracownik dziennika dawał podobny przykład w naśmiewaniu się z tego, co było przez czas długi przodków poszanowania przedmiotem? Gdybyż przynajmniéj zarzut, czyniony autorowi Barbary, był płodem bądź jakiego, ale zawsze własnego przekonania; i to nie, jest on naśladownictwem téj francuzczyzny, w złém, za które, w dobrém, tak nierozważnie chłoszczesz nieżyjących już autorów; bo czyliż bohaterów starowiecznych nieśmiertelnego Rasyna, nienazywali, przynajmniéj trochę odważniejsi, bo współcześni mu zbyt francuzkiemi dandysami? Prawda, że i wtém różni od pana, tamci zarzucali przeistoczenie Rzymian na francuzów, kiedy pan przeciwnie uważasz polskie postacie za podobne do Rzymskich, Greckich. Prawda i to, że do tego stopnia śmiałości żaden jeszcze nie doszedł, ażeby utrzymywał, że to, co mówi jeden z bohaterów, zarówno w usta drugiego włożyć było można; lub żeby akcja, co dajmy w Poncie dziać się powinna, zarówno w Rzymie lub w Paryżu odbywać się mogła. Do tego zarzutu błogi postęp światła doprowadzić tylko zdoła. Co do Osińskiego, ten dramatycznéj swojéj karjery nierospoczynał w perjodzie przez pana wskazanym; przeciwnie, wtenczas zakończył ją był zupełnie i to na lat kilkanaście wprzódy. (*b*) Dziś nawet, jakiż warjat chciałby strzelać się o porównanie tłumaczeń jego z tłumaczeniami Odyńca lub Minasowicza.» I Pan, tłumacz Ponsarda, możesz przypuszczać jednakową łatwość w oddaniu myśli i stylu autorów tak pierwszego jak drugiego rzędu? (*c*) czyliż uwaga, że dzieła 1go rzędu, znane są, ledwie nie na pamięć każdemu, nie jest już dostateczną do wskazania tłumaczom niesłychanéj ostrożności w oddawaniu ich myśli? Osiński sam, podług mniemań ówczesnych, wzorowy tłumacz Kornela i Woltera, tak czuł tę różnicę trudności, że niechciał się odważyć na żaden przekład Rasyna.— W pierwszéj mojéj młodości przełożyłem Cynnę; a nie wiedząc o przekładzie téj sztuki przez Osińskiego, nieznany mu jeszcze, zaniosłem jako dyrektorowi ówczesnemu teatru, dla oddania na scenę; zastałem tam właśnie Szymanowskiego i Kudlicza, najznakomitszych ówczesnych traików. Osiński zaproponował odczytanie owéj sceny najsławniéjszéj, Augusta z Cynną: po odczytaniu przezemnie, odczytał on tę samą, tłómaczoną przez siebie: niewytrwałem do końca: zawstydzony, zerwałem się i całą pracę moją rzuciłem w ogień, jakby dla niéj na kominie przygotowany. Gdyby Odyniec, albo Minasowicz tłómaczyli Kornela, kto wie, czy z porównania te same niewyszłyby skutki.

Daléj mówisz Pan:

„Tłómacz powinien się zaprzeć samego siebie, wcielić się niejako w oryginał, zachować wszystkie jego zalety, *błędy nawet*, a nie gładzić go, ani przekształcać. Wszak francuzi śmieją się dziś z Szekspira, którego Ducis tak wybornie przebrał w szaty francuzkiego stroju, że najbystrzejsze oko nierozpozna teraz, czy ów Makbet nie jest utworem jakiego kornelowskiego naśladowcy; a w Osińskiego tłómaczeniach weźcie Alzyrę i Cyda, a przekonacie się, czy Kornel z Wolterem nie są *równi sobie w obliczu prawa i desek teatralnych.*“—

Panie, i mnie przyszło już raz do głowy, zachować *nawet błędy* w tłómaczeniu Szekspira; przełożyłem wiernie, jak mi się zdaje, Ryszarda II wierszem nierymowym, wolnym, bez żadnych ogład, jakie sądził potrzebnemi zrobić Ducis we Francji, a tłómacze Makbeta i Otella u nas. Czy wiesz Pan? że nawet niepróbowałem oddawać na scenę mojego tłómaczenia. Co zaś do wyzwania o przekonanie się, czy w tłómaczeniach Osińskiego, Kornel z Wolterem nie są równi *sobie w obliczu prawa i desek teatralnych?* przyznam się znowu, iż trudno mi pojąć tego porównania prawa i desek teatralnych, na których zdaje się, iżby równie i Matkę rodu i Precjozę stawić można, dla przekonania, że w tych wszystkich sztukach tłómaczonych, bez względu na autorów i oddzielny ich język, u nas aktorowie wymawiają wszystko, zarówno po polsku. Daléj:

»Taki był stan ówczesny teatru narodowego. Cóż nam pozostawiła po sobie ta cała plejada jenialnych tragików, ludzi zkąd inąd, bardzo uczciwych (*), a nawet zdolnych rymotworców, ale mających takie *wyobrażenie o potrzebach sceny Polskiéj*, jak Regnard o obyczajach polskich, które opisywał?

Ale podczas, kiedy w teatrze narodowym starano się utworzyć naszą oryginalną tragedją historyczną, zawiązało się towarzystwo oddzielnych artystów w sali towarzystwa dobroczynności, gdzie założyli nowy teatrzyk pod nazwą rozmaitości.«

Zdaje się, jak gdybyś był pewny, że już wymarli wszyscy ludzie ówcześni, kiedy z tamtéj epoki snujesz nam jakieś wymarzone powieści i za prawdziwe chcesz podawać dzieje. Żadne oddzielne towarzystwo niezakładało teatru rozmaitości: — wówczas, niestety! nie było jeszcze tych potężnych genjuszów, któreby mając prawdziwe *o potrzebach sceny Polskiéj wyobrażenie*, założyły teatr farsy, w zbawiennym celu wpływania na gust publiczności! Dyrekcja teatru narodowego, zakładając teatr rozmaitości (*d*) na wzór teatru Kasperle w Wiedniu, miała po prostu cel prozaiczny, powiększenia swych dochodów! I miała słuszność w tém wyrachowaniu: gust publiczności, jakby przeczuwał bliską epokę zajaśnienia prawdziwych znawców *potrzeb sceny Polskiéj*, wolał narażać swe boki na tłok, który kolkom ze śmiechu dodawał wartości, niż oddawać się choćby najwygodniéj, niegodnym wzruszeniom nad smętnie wystawioném położeniem Ludgardy lub Barbary. O! słusznie ubolewasz nad stratą, prawdziwego dzieła Barbary, jakie mówisz, miał układać Magnuszewski dla tego, tak odpowiedniego potrzebom sceny Polskiéj teatru! (*e*) Cóż, bo tam za genjalne bujały pomysły! Nieraz matki, co w nadziei niewinnéj rozrywki, sprowadziły tam swe córki, płonęły wstydem, patrząc na młodzież, śledzącą ciekawie w twarzach tych córek wrażenia z wystawianych obrazów lub śpiewanych piosnek. O! panie, przyznaj lepiéj niedokładność wiadomości w tém, o czém piszesz, niż zarzut rozsiewania zasad niemoralnych, za które odpowiadać winieneś. Daléj:

»Dymitr i Marja, Aniela, Mnich Korzeniowskiego, przeszły niepostrzeżone prawie i jak chcecie, żeby one zrobiły jakiekolwiek wrażenie wtenczas, kiedy Osiński królował pomiędzy krytykami naszemi; kiedy klassyczne recenzje, wychodzące po naszych perjodycznych pismach odsądzały od czci i wiary Marję Malczewskiego.«

Nietylko Malczewski był przedmiotem krytyk ówczesnéj epoki:—Brodziński, którego tylko niezmiernie skromna postawa zasłaniała przed zbyt ostrą krytyką Warszawską, nieuszedł przed zębem recenzenta Lwowskiego; dziś jednakże jaka zmiana dekoracji! Osiński którego w zapale podziwu noszono, wśród okrzyków na ręku po teatrze, Osiński, autor Od płonących genjuszem, na cześć Kopernika i innych tylu rzeczy, dziś, stoi przez pana obdarty nawet z zalet, które noszony był w tryumfie: a Brodziński, który tłumaczeń ówczesnych Abufara i Templarjuszów, pan nieuznałeś godnemi wymienić obok Matki rodu Precjozy,—dziś, ogólną okryty jest chwałą. Bolesławy, Barbary, Ludgardy, choć za czasu więzów klassycznych, przecież uznane za godne przynajmniéj cechy dramatów historycznych, dziś, śmiały współpracownik Dziennika Warszawskiego zepchnął do rzędu prostych naśladownictw sceny francuzkiéj i ledwie nie obdarł z sukni i wyrazów Polskich! *Sic transit gloria mundi*! Lecz powiedz nam, jeżeli płody szkoły odwiecznéj, mogą być tak swawolnie dziś poniewierane, jakiś los może czekać, za koniecznym zwrotem berła rozumu, prawdy i dobrego smaku, te płody, co podczas chwilowego bezrządu, dzikim wybujały wzrostem?

(Dokończenie nastąpi.)

(*a*) Zdaje mi się, że nie potrzebuję tłumaczyć się ze zdania zrozumiałego dla każdego, kto choćby cokolwiek z historją literatury jest obeznany. W. S.

(*b*) Osińskiego tłumaczenie zaczęto u nas przedstawiać w czasie, kiedy tak zwane tragedje klassyczne w największym u nas były rozkwicie. W. S.

(*c*) Pierwszy rząd Kornel, Rasyn, Wolter, drugi rząd Szekspir, Szyller, Bajron!!! W. S.

(*) A skąd o tém wie redaktor? kiedy widoczna, iż ich znał jeszcze mniéj osobiście, jak epokę, którą opisuje. W. M.

(*d*) Teatrzyk w gmachu dobroczynności, założony został nie przez dyrekcję teatru narodowego, ale przez Milewskiego i towarzystwo oddzielnych artystów, późniéj dopiero połączył się z wielkim teatrem. W. S.

(*e*) Gdzie to korrespondent wyczytał? Barbara żona Gasztołdowa, o któréj w liście moim wspomniałem nie była pisana dla żadnego teatru, stanowi część trylogji p. n. Kobieta w trzech obrazach i nie jest wcale do przedstawienia. W. S.

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

PRZEGLĄD LITERACKI.

NARODOWE POŁUDNIOWO-RUSKIE PIESNI.

(Narodnyja Jużno-Ruskija Pieśni).

wydał Ambroży Metliński. Kijów, w drukarni uniwersyteckiéj, 8vo, kk, XVIII, 472, 1854 r.

Jest to nowy zbiór pieśni gminnych, po większéj części z Ukrainy zadnieprskiéj, niegdyś hetmańszczyzną nazywanéj. Od księcia Certelewa (1819), ta okolica bogata w poezję ludową, wielu miała zbieraczy ale ci wszyscy głównie ubiegali się za dumami historycznemi i rapsodami kozackiemi z dawnego rycerskiego bytu jéj mieszkańców. Pierwszy p. Metliński zajął się ogółem pieśni, i sam jeden dokonał to, co poprzednicy jego zaledwie zaczęli, w znacznéj części zwracając piśmiennictwu stratę, którą poniosło na zaprzepaszczeniu papierów Zorjana Chodakowskiego.

Zbiór p. Metlińskiego objął przeszło ośmset pieśni i ułamków, w téj liczbie historyczne drobną stanowią cząsteczkę. Jak sam w przedmowie powiada, odrzucił z nich wiele, jużto dla tego, że przedtem drukowanemi były, jak równo że do wydania słabe miał środki. Co do pierwszego, na opuszczeniu dawno znajomych straty nie masz, a co do drugiego życzę szczerze, ażeby ogłoszone dzieło wynagrodziło hojnie wydawcy, jeżeli nie trud pracy, to przynajmniéj koszta nakładu.

Nie jest moim zamiarem pisać nową rosprawę o znaczeniu podobnego zbioru, rozwlekać się szczegółowo nad jego układem, a tem mniéj dla zaznajomienia publiczności wyjmować pieśni które mi się mogły więcéj podobać. Życzyłbym sobie owszem, ażeby kto inny, wprawniejszem odemnie okiem, krytycznie się w nim rozpatrzył: co nie wątpię nastąpi, jeśli tych słów kilka dopną zamierzonego celu, zwracając uwagę na książkę pana Metlińskiego, na co ta istotnie zasługuje, jako praca dokonana sumiennie i obrobiona porządnie wedle obranego systematu przez wydawcę.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Lit. Brocki Antoni ob. z Brzezin.—*H. Drezd.* Ciborowski Aleks. ob. z Wysokiéj. — *H. Rzym.* Dobrzański Józef ob. z Czechowa. — *H. Krak.* Napiórkowski Fran. ob. z Łochowa.— *H. Niem.* Wielecki Błażéj ob. z Szewa.—*H. Lips.* Zachert Edward ob. z Nakielnicy.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Dobrcwolski Ignacy ob. do Lututowa, Łempicki Ludwik ob. do Iwanisk, Niemierycz Antoni ob. do Sowiej woli, Sliwiński Piotr ob. do Izbicy.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w połud. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 17.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 25ty *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

Dziś dla Prenumeratorów na Warszawę, dołącza się *Spis Nasion* na rok 1855 ze składu Dra Franciszka Betzhold, przy ulicy Senatorskiéj Nro 471.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 [29] Marca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.